

LEKTOR: Audycje Kulturalne – w dobrym tonie.

MARTYNA MATWIEJUK: **Przy mikrofonie Martyna Matwiejuk. Słuchają Państwo cyklu Ojczysty Nieoczywisty. I wyjątkowo to nie głos Mateusza Adamczyka. Płyne teraz z Państwa głośników lub słuchawek. Ale za chwilę wszystko się wyjaśni, ponieważ tym razem Mateusz Adamczyk jest gościem tej rozmowy. Dzień dobry, witaj.**

MATEUSZ ADAMCZYK: Dzień dobry, dzień dobry Państwu.

MARTYNA MATWIEJUK: **Wydaje mi się, że na przestrzeni tego cyklu nie przedstawiłeś się jeszcze. Ja wiem, że to jest dość niezręcznie mówić o sobie, więc zrobię to za ciebie dzisiaj.**

MATEUSZ ADAMCZYK: Dziękuję.

MARTYNA MATWIEJUK: **Mateusz jest popularyzatorem wiedzy o polszczyźnie, mistrzem mowy polskiej Vox Populi 2023, członkiem zespołu retoryki i komunikacji publicznej Rady Języka Polskiego przy prezydium Polskiej Akademii Nauk, a także, co jest, myślę, nie bez znaczenia dla naszej dzisiejszej rozmowy, jesteś psychoterapeutą w trakcie szkolenia w Instytucie Integralnej Psychoterapii Gestalt. Bardzo się cieszę, że zgodziłeś się domknąć nasz cykl o języku włączającym i komunikacji inkluzywnej właśnie w roli gościa. Będziemy dziś rozmawiać o temacie, który od lat jest podejmowany i dyskutowany, a mimo to budzi chyba wciąż wiele emocji, może nawet kontrowersji. Tematem tym są feminatywy, czyli żeńskie formy gramatyczne, ale dotkniemy dziś też zagadnienia, będącego, mam poczucie, takim prawdziwym wyzwaniem dla języka polskiego, czyli rodzaju neutralnego oraz form określających osoby niebinarne. Zacznę od tego, co nie jest niczym nowym w języku polskim, czyli od feminatywów. To są takie słowa, które już były obecne w polszczyźnie, później w wyniku maskulinizacji języka część z nich wyszła z użycia. Dzisiaj dokonuje się pewna ich rewitalizacja, jeśli można tak powiedzieć. Powstają też nowe słowa, które wypełniają pewną lukę językową, wynikającą ze zmieniającej się po prostu sytuacji społecznej i zawodowej kobiet. Więc z jednej strony nie jest to nic nowego, a z drugiej strony zastanawiam się, jak to jest, że dla wielu, również dla kobiet, te męskoosobowe formy wydają się poważniejsze rangą, brzmią poważniej. Myślę tutaj głównie o takich stanowiskach, jak na przykład dyrektorka, prezeska, reżyserka, kierowniczką. To w końcu są stanowiska równie odpowiedzialne, co ich męskie odpowiedniki. Jak to jest?**

MATEUSZ ADAMCZYK: Język w zasadzie tutaj nie ma wiele do powiedzenia. Można było tak to określić. Dlatego, że to nie jest sprawa językowa na dobrą sprawę, tylko sprawa naszych skojarzeń i takiego kontekstu kulturowego. A kontekst kulturowy wciąż niestety jest taki, że my uznajemy, że kobiety są mniej kompetentne. To znaczy, że jeżeli na przykład właśnie

mamy takie stanowisko, taką pracę jak reżyser, to mężczyzna będzie tutaj sprawniejszy, lepszy, bardziej kompetentny niż kobieta. I te skojarzenia przyklejają się do słów. A przyklejają się do słów, które jednoznacznie i bardzo precyzyjnie wskazują na żeńskość. I to są właśnie feminatywy. Do tej pary trzeba by było dołożyć jeszcze jedne formy, które wydają się wielu osobom bardziej poważne. Dlatego, że mamy na przykład takie połączenie, jak pani plus rzeczownik rodzaju męskiego. Choć on w tym połączeniu, i to jest bardzo ważne, bo to często wprowadza nas w błąd, w tym połączeniu pani reżyser, reżyser jest rodzaju żeńskiego. Nawet jeżeli kończy się na spółgłoskę i znamy ze szkoły takie zasady, które mówią o tym, że jeżeli rzeczownik kończy się na spółgłoskę, to jest rodzaju męskiego, jeżeli na a to żeńskiego, jeżeli na oe to rodzaju nijakiego. Ale to jest taka powiedziałbym gramatyka dla początkujących. Tak się uczy też bardzo często obcokrajowców. No bo po co komplikować sprawę szczególnie na początku. Natomiast rodzaj ustalamy na podstawie tego, jak się słowo zachowuje w zdaniu i w połączeniach z innymi wyrazami. Czyli jak powiem pani reżyser wyreżyserowała, stworzyła film, no to wyreżyserowała, stworzyła i pani wskazują na to, że reżyser jest rodzaju żeńskiego. Ale co do tej powagi i niepowagi feminatywów, to trzeba zwrócić uwagę na to, że w tych połączeniach pani reżyser czy pani dyrektor, pani pełni podwójną funkcję. Dlatego, że po pierwsze wskazuje na żeńskość, a po drugie jest honoryfikatywne, tak to się mówi w językoznawstwie, czyli właśnie dodaje szacunku. No bo gdybyśmy zestawili takie połączenia jak pan doktor i pani doktor, to one są sobie tą rangą szacunku równe. Mówimy oczywiście czasami doktor czy doktorze i one zawierają trochę mniej szacunku. I tak samo byłoby właśnie doktorko albo doktoro. I tutaj już znowu właśnie ten kontekst społeczny wchodzi. Więc wydaje mi się, że feminatywy trochę, posłużę się kolokwializmem, obrywają z obu stron. To znaczy ze stron i form męskich, które wydają się w ogóle kulturowo bardzo poważne. I w związku z tym, że w połączeniach pani plus rzeczownik to pani jeszcze nam dodaje trochę powagi. No i w świetle tych dwóch form feminatywy w naszych wyobrażeniach wypadają dość niepoważnie. Chociaż to kwestia przyzwyczajenia w zasadzie. Bo to jest tak, że nasze skojarzenia się zmieniają w miarę jak używamy języka i w miarę tego kiedy i w jakich sytuacjach używamy języka. Bo jeżeli będziemy używać feminatywów właśnie w takich kontekstach, które pokazują na pewną niepowagę, czyli no tam doktorka iksińska to tak leczy, nie leczy, to rzeczywiście wtedy utrwalimy ten stereotyp feminatywów jako takich form niepoważnych. Ale gdyby używać tego serio, na przykład w mediach publicznych i to jest niezwykle ważne, bo ten przekaz publiczny kształtuje naszą polszczyznę w dużej mierze, to wtedy przestaniemy mieć takie skojarzenia i te formy będą odbierane tak jak pani dyrektor, jak dyrektor Kowalska i jak dyrektorka Kowalska w konsekwencji.

MARTYNA MATWIEJUK: A propos mediów. Czy często zdarza ci się, by osoby, z którymi prowadzisz wywiady, nie życzyły sobie być nazywane gościnią, psycholożką? Zastanawiam się też nad tym, w jakiej sytuacji, w którym momencie i w jaki sposób najlepiej określić właśnie te zasady komunikacji, zawrzeć ten kontrakt, jak o sobie mówimy, jak się przedstawiamy.

MATEUSZ ADAMCZYK: Ja zawsze pytam przed audycją, zawsze pytam właśnie kobietę, czy chce być gościnią, czy chce być gościem i różnie bywa. Zauważam, że raczej większość kobiet, które zapraszam do audycji, chcą być gościniami, psycholożkami, profesorkami, ale są też takie, które wolą być gościem, profesorem, czy panią profesor. Ja to zwyczajnie szanuję, bo

wydażę mi się, że wpadliśmy w pewną pułapkę takiego binarnego myślenia, że albo tylko feminatywy, albo wcale feminatywy. A na dobrą sprawę rozmawiamy o języku nie wykluczającym, który to język ma być różnorodny. Na tyle różnorodny, żeby właśnie każda osoba posługująca się polszczyzną mogła dopasować do siebie taką postać, jaka jej najbardziej odpowiada. I oczywiście rozmawiamy też o takiej sytuacji, kiedy mamy sposobność zapytać tę drugą osobę o to, jak chce być nazywana. Ja często nie wiem, jak ktoś chce być nazywany, bo nie mam z tą osobą kontaktu bezpośredniego. I wtedy, no tutaj znowu, co zrobić? Ja uważam, że w związku z tym, że kontekst społeczny jest taki, że kobiety wciąż są niedoceniane, to należy w komunikatach ogólnych, takich kierowanych do osób, których nie znamy, używać jednak feminatywów. I tu znowu mała gwiazdka, bo być może będzie tak, że będą takie panie, które przeczytawszy taki komunikat, pomyślą, ja tutaj nie jestem żadną, nie wiem, obywatelką, albo nie jestem żadną petentką, albo nie jestem żadną, no i tutaj dyrektorką, reżyserką i tak dalej, i tak dalej. Tyle tylko, że język ogólny nie ma i nigdy nie miał za zadanie zaspokoić wszystkich naszych prywatnych potrzeb komunikacyjnych. My musimy powrócić do pewnego porządku, który się zaciera współcześnie, bo do tego nas zachęcają m.in. media społecznościowe. Media społecznościowe zakłamują rzeczywistość w ten sposób, że nam się wydaje, że każdy komunikat, który do nas dociera, jest kierowany bezpośrednio do mnie, bo to są wszystkie te filmiki, cześć, dobrze cię widzieć, mam dla ciebie i tak dalej, i tak dalej. I nasz mózg i nasz umysł się tego uczy. W związku z tym, wydaje nam się, że nawet te publiczne, instytucjonalne np. komunikaty też muszą być, jak to się teraz modnie mówi, spersonalizowane i trafiać bezpośrednio do mnie i o mnie. Nie, tak nie jest, nie było i nie będzie i bardzo dobrze, że tak nie jest. Bo jeżeli mamy ten wyraźny podział na język ogólny publiczny i na język prywatny, to możemy się tymi naszymi cudownościami prywatnymi nacieszyć w kontakcie z drugą osobą, taką przestrzenią bardzo prywatną i z tego możemy korzystać i tutaj dostać te tak zwane psychologiczne głaski, a w języku ogólnym tego nie będzie. To, co jest zadaniem języka ogólnego, a przynajmniej naszym zadaniem, żeby ten język tak ukształtować, żeby nie wykluczał innych osób, np. grup narażonych na wykluczenie czy grup mniejszościowych, chociaż tutaj to jest takie ryzykowne stwierdzenie, bo przecież kobiet jest więcej w Polsce, a jednak są narażone na wykluczenie. To jest taki niestety paradoks tej całej sytuacji. Więc dlatego ja też wolę np. mówić o języku nie wykluczającym, a nie języku włączającym. Bo język włączający, to ja w tym widzę jakieś działanie za mnie. A może ja nie chcę być włączony językowo? Może właśnie, tak jak wiele kobiet, nie chce być nazywany czy nazywana reżyserką, tylko panią reżyser. I w porządku, nie ma najmniejszego problemu. To włączanie czasami odbywa się na siłę i ja bardzo długo zastanawiałem się nad tymi argumentami przeciwników i przeciwniczek feminatywów, którzy i które mówią, że to jest na siłę wymysł sztuczny. Ja mam takie podejście, że zanim uznam, że to jest bzdurny argument, to się mu po przyglądam. I o ile uważam, że to jest trochę taki argument zbyt rozbuchany, to jest w nim część prawdy. Bo widziałem wiele razy takie sytuacje na forach internetowych, kiedy np. jedna osoba do drugiej mówi, nie możesz nazywać się feministką, bo nie używasz feminatywów. Ja nie widzę w tym nic tak bardzo dalekiego od wypominania sobie błędów językowych, na które to też sarkamy bardzo społecznie i cieszę się, że to robimy. Natomiast nie można rozliczać drugiej osoby z języka, którego używa, chyba że to, jak używa języka, przekracza nasze granice. To jest sytuacja zupełnie inna.

MARTYNA MATWIEJUK: **Zwłaszcza też, że są kobiety, które chciałyby być nazywane językoznawczyniami, ale jednocześnie paniami profesor, a nie profesorkami.**

MATEUSZ ADAMCZYK: Jak najbardziej. No pewnie. I właśnie to jest ta różnorodność. Można z tego korzystać, można sobie to zamieniać, płatać i tak dalej, i tak dalej. Język nas nie ogranicza. To raczej my ograniczamy język. To też ryzykowne stwierdzenie, ale język naprawdę jest takim narzędziem, które w zasadzie ma nieskończone możliwości. I to my czasami mamy różne wątpliwości i korzystamy z niego na różne sposoby, ale sama polszczyzna da radę, nawet nas trochę wesprze, bo już pewne narzędzia ma wypracowane.

MARTYNA MATWIEJUK: **To ja powtórzę jeszcze raz to, co powiedziałeś. Język niewykluczający nie nakazuje używania feminatywów. Język niewykluczający jest narzędziem szacunku i tolerancji po prostu. Wróć do argumentów przeciwko feminatywom, o których wspomniałeś. Tu zazwyczaj pojawia się po pierwsze temat utrwalonych zwyczajów, oczywiście też trudne do wymówienia zbitki głosek w niektórych feminatywach, albo wydłużenie wypowiedzi poprzez właśnie stosowanie feminatywów można by pewnie szukać w nieskończoność. Wolałabym cię chyba zapytać o to, dlaczego w ogóle podjęcie próby zmiany naszych nawyków językowych jest, mówiąc kolokwialnie, warte zachodu. Jakie korzyści mogą płynąć ze stosowania feminatywów?**

MATEUSZ ADAMCZYK: Pierwszy taki podstawowy cel stosowania feminatywów jest taki, żeby uwidocznić kobiety, kobiecość, żeńskość, bo mówię o kobiecości i żeńskości raczej jako o pewnego rodzaju tożsamości, bo np. niektóre osoby niebinarne także używają feminatywów i nie czują się kobietami, są osobami niebinarnymi. Więc to jest podstawowy cel i rzeczywiście warto o to zadbać, bo dotychczas w męskocentrycznej kulturze mężczyźni są na pierwszym miejscu i ja bardzo bym chciał, żeby Państwo nie usłyszeli tego jako zarzutu, jako jakiegoś wezwania do odpowiedzialności, obarczania winą itd., itd., bo to nie jest niczyją winą, że się mężczyzną urodził. Tak po prostu jest. I ta kultura, która się kształtowała przez wieki, kształtowała się w taki, a nie inny sposób i oczywiście może nam się to nie podobać i wiele osobom się nie podoba i mnie też się do końca nie podoba, natomiast nie można teraz tworzyć nowego kodu kulturowego w opozycji do grupy, która jest uprzywilejowana. Nie. Można pokazać tej grupie, zobaczcie, macie przywileje i dobrze by było, żeby te przywileje stały się prawem, a jeżeli staną się prawem, to znaczy, że dotyczą wszystkich osób, które np. posługują się polszczyzną. Ja myślę, że taki sposób ustawiania tej sytuacji w ogóle ma szansę na powodzenie. Pozostałe niestety nie, a może stety nie. No tak bywa czasami, że ty biały, heteroseksualny, cis, płciowy mężczyzna powyżej metra osiemdziesięciu jesteś grzechem tego świata. No ja trochę żartuję oczywiście, ale i przerysowuję, ale tak trochę jest. To znaczy, że obarczamy winą mężczyzn, no i co się wtedy dzieje? Polaryzuje się społeczeństwo.

MARTYNA MATWIEJUK: **Kolejna grupa wykluczona powstaje.**

MATEUSZ ADAMCZYK: Właśnie, więc nie róbmy tego samego przeciwko czemu chcemy działać. I to jest taki mój w zasadzie postulat. Rzadko się zdobywam na postulaty, ale chyba teraz myślę, że warto się zdobyć na taki postulat. Więc to jest jedna rzecz, czyli uwidocznienie

kobiet, żeńskości i kobiecości. Ale są też takie korzyści czysto komunikacyjne. Na przykład to, że feminatywy są bardziej precyzyjne, bo od razu wyrażają żeńskość. To znaczy, nasz mózg musi się mniej namęczyć odczytując jakiś tekst, żeby wiedzieć, że chodzi o kobietę, a nie odczytywać tej kobiecości ze składni, czyli z budowy zdania. Czyli na przykład dyrektorka departamentu finansów bla, bla, bla powiedziała. Czyli zobacz, że od dyrektorki do powiedziała jest jeszcze trochę wyrazów i dopiero potem sobie w głowie składamy. A jak powiem dyrektorka departamentu, od razu mam informację, że to jest kobieta. Czyli nie muszę tego składać wtórnie. Od razu mam ją podaną na tacy. Trzecia rzecz to jest to, że jednak feminatywy są krótsze niż na przykład formy pani dyrektorka. I to ma znaczenie w tym sensie, że kiedy myślimy na przykład o postulatach prostej polszczyzny, która zakłada również krótkość tekstu, żeby on był łatwy do zrozumienia, to nam daje korzyści. Choć ten argument akurat ma dwie strony, bo jeżeli będziemy używać feminatywów, to najczęściej stosujemy tak zwany po staropolsku splitting. Czyli na przykład drodzy czytelnicy, drogie czytelniczki. I wtedy, jeżeli mamy taki wybór językowy, no to musimy najczęściej podzielić bardzo wiele innych form, także czasownikowych i przymiotnikowych. No bo czas przeszły, czy w dużej części przyszły, ujawnia rodzaj gramatyczny, no więc ujawnia płaci. I teraz jest kilka sposobów na to, jak temu zaradzić. Czyli na przykład na początku dać znać o tym, właśnie drodzy czytelnicy, drogie czytelniczki, ale potem już pisać tak zwanym uniwersalnym rodzajem męskim. I ja zachęcam jeszcze do tego, żeby dać taką gwiazdkę i powiedzieć o swojej decyzji, że chcieliśmy zaznaczyć na początku tekstu, że dotyczy on wszystkich osób, które nas czytają, bo tam może być jeszcze drodzy czytelnicy, drogie czytelniczki i drogie osoby czytelnicze. Więc nam się jeszcze bardziej ten tekst rozbudowuje i staje się tym samym trudniejszy do odbioru, na przykład dla osób neuro różnorodnych, na przykład dla osób z niepełnosprawnościami wzrokowymi albo intelektualnymi. Nie o to nam chodzi w przekazie publicznym. Więc ja bym zachęcał do tego, żeby eksperymentować, żeby próbować na różne sposoby i na przykład, kiedy podejmiemy taką decyzję, że tylko na początku, to dać informację o tym. Tutaj chcemy zaznaczyć, że to jest tekst dla wszystkich. Dalej, aby był on zrozumiały, korzystamy z tak zwanego uniwersalnego rodzaju męskiego, ale przyjmujemy taką strategię, że on dotyczy wszystkich osób. Bo przywiązywanie się na siłę do tego, że język jest tak zlepiony z rzeczywistością, że na pewno, kiedy ja powiem do kogoś dyrektorka, to ta kobieta nie zrozumie, że chodzi o nią. No i jest z punktu widzenia języka fałszywe, a z punktu widzenia relacji z drugim człowiekiem, trochę zakłada niskie kompetencje komunikacyjne. Wolałbym nie zakładać tych niskich kompetencji u nikogo, bo to jest często obraźliwe po prostu.

MARTYNA MATWIEJUK: Język jest abstrakcyjny, ale z drugiej strony też to, o czym wspominałeś, silnie wpływa na nasz sposób myślenia o świecie. I tu pomyślałam o tym, że forma generyczna jest no dalece nieidealna, no bo jednak jest to rodzaj męski, używany w określeniu do wszystkich, i mężczyzn i kobiet, i osób niebinarnych. Masz swoje ulubione feminatywy, że tak się jeszcze przy nich na chwilę zatrzymam?

MATEUSZ ADAMCZYK: Tak, bardzo lubię te, które się trudno wymawia. Chirurżka na przykład, albo adiunktka. Ja już trochę ćwiczylem, więc teraz przed Państwem się popisuję. Tak, chociaż zdarza mi się oczywiście pomylić. Natomiast właśnie ten argument też jest takim argumentem, który ja uznaję za zasadny. To są wyrazy trudne do wymówienia. I nie ma co oszukiwać, że

nie są. Natomiast język jest takim narzędziem, który poddaje się głównej sile, czyli to się bardzo ładnie nazywa w językoznawstwie, ekonomizacji wysiłku, czyli mówiąc po ludzku lenistwu. No więc z racji tego, że my jesteśmy istotami dość leniwymi, nasze mózgi takie są, bo muszą oszczędzać energię, a są bardzo energożerne, w związku z tym język też się upraszcza w pewien sposób. To nie znaczy, że staje się prostacki, od razu zaznaczam, bo to też jest obawa wielu osób. Natomiast jeśli chodzi o te trudne formy do wymówienia, to one prawdopodobnie się uproszczą. Czyli nie będzie chirurżki, tylko chirurżka na przykład. Albo architekta też może być. Zresztą tak też tworzymy współcześnie feminatywy, nie tylko dodając ten przyrostek k, ale także właśnie końcówkę tym razem a, czyli mamy na przykład profesora, doktora, gościa i tak dalej, i tak dalej. Wszystko jest do zrobienia. Język nam tutaj naprawdę stwarza najmniej problemów. Trzeba poszukać w sobie i znaleźć to, co nam odpowiada.

MARTYNA MATWIEJUK: I od nas też tylko zależy, czy z bogactwa tego języka zechcemy skorzystać w pełni. Zostawmy może feminatywy, bo wydaje mi się, że większe wyzwania pojawiają się w przypadku osób niebinarnych, które też przecież walczą o swoje miejsce w języku, o swoją obecność w języku, o rodzaj neutralny i formy neutralne płciowo. Czy z mnogości tych zaproponowanych dotąd rozwiązań, któreś wydaje ci się najmniej wadliwe?

MATEUSZ ADAMCZYK: Trudne pytanie. Nie jestem w stanie odpowiedzieć na to pytanie z pełną odpowiedzialnością, dlatego że zależy, od której strony spojrzymy na te formy. Ja myślę o tym w ten sposób, że, a to jest moje wyobrażenie i zawsze wspominam słowa profesora Walerego Pisarka, nazywałem go zawsze w głowie Dumbledorem językoznawstwa, który kiedyś na konferencji został zapytany o to, czy można przewidywać zmiany zachodzące w języku. Tak się chwilę zamyślił i powiedział, można, ale te przewidywania się nigdy nie sprawdzają. Więc ja też mogę coś przewidywać na podstawie swojej intuicji, a moja intuicja jest taka, że im bliższe coś o głowi, tym ma większe szanse na to, że wejdzie do takiej powszechnej praktyki językowej. I tak właśnie myślę na przykład o rodzaju neutralnym, który w tradycyjnej gramatyce nazywany jest rodzajem nijakim, ale to określenie, no należy go unikać, bo nijaki kojarzy się źle. A tu już mówimy nie tylko o młodych istotach, o zwierzętach, o rzeczach, ale mówimy o ludziach. W związku z tym należałoby używać rodzaju neutralnego. Ale właśnie, to są takie formy, jak poszłom, byłoś, widziałom, nie wiem, śpiewałośmy i tak dalej, i tak dalej. Do tego oczywiście dochodzą także rzeczowniki. Rzeczowniki, które mogą być zakończone na *o* albo *um*. I to może być filologum, to może być to terapeuto i w zdaniu pewnie brzmiałoby to "ja i moje terapeuto odbyliśmy ostatnio sesję na Bali". Nie wiem, czemu mi to przyszło do głowy, ale chciałbym chyba mieć sesję terapeutyczną na Bali. Niech będzie.

MARTYNA MATWIEJUK: Nagrywamy tę rozmowę w połowie grudnia.

MATEUSZ ADAMCZYK: Tak, stąd tęsknota za słońcem. A propos słońca właśnie, to dotychczas te formy pojawiały się najczęściej w bajkach dla dzieci. I tam właśnie słońce mówiło, że świeciłam, wzeszłam i tak dalej, i tak dalej. I nawet jakiś czas temu, bo to już dość dawno, kilkanaście lat temu, pewna osoba zadała pytanie Radzie Języka Polskiego, czy takie formy są poprawne. I Rada Języka Polskiego już wtedy odpisała, że są poprawne gramatycznie, jak najbardziej. Tylko zadała takie pytanie, czy są osoby, do których można tak mówić i które

same o sobie tak będą mówiły. I jak wiemy, są takie osoby, że ten czas pomijania w społeczeństwie osób niebinarnych na szczęście mamy za sobą. W związku z tym właśnie ten rodzaj neutralny może nam służyć do takiej komunikacji. I wydaje mi się, że w związku z tym, że my znamy metodę, system językowy i metodę tworzenia takich form, to będzie nam to najbliższe. Ale propozycji jest dużo. Są dukaizmy i dukatywy na przykład.

MARTYNA MATWIEJUK: Jacek Dukaj w Perfekcyjnej Niedoskonałości zaproponował zamianę A na U w żeńskich formach. To są te dukatywy i dukaizmy, o których wspomniałeś. Spotykasz się ze stosowaniem ich rzeczywiście w praktyce?

MATEUSZ ADAMCZYK: W mowie żywej chyba nigdy. Czasami w tekstach, tak. Szczególnie w internecie oczywiście. Dlatego, że teksty internetowe, no ich jest mnóstwo. Ale one są też tekstami bardzo prywatnymi. W mediach publicznych, takich ogólnopolskich nie spotkałem się jeszcze. Spotkałem się natomiast właśnie z rodzajem neutralnym.

MARTYNA MATWIEJUK: Mówiłeś o rodzaju neutralnym, ale mamy też inne rozwiązanie, czyli formy nie wskazujące na płeć.

MATEUSZ ADAMCZYK: Tak. I to są takie formy, które dotyczą zarówno kobiet, mężczyzn, jak i osób niebinarnych. To znaczy właściwie one nie wskazują na tę tożsamość płciową. I najczęściej wykorzystywane są tak zwane osobatywy, czyli połączenie rzeczownika osoba z przymiotnikiem albo z imiesłowem. I znamy je bardzo dobrze. To jest osoba towarzysząca, to jest osoba wysiadająca z pociągu na przykład w komunikatach PKP, to jest osoba pracująca, a współcześnie osoba studiująca czy osoba studencka, to są osoby pacjenckie zamiast pacjentów i pacjentek. I ten rodzaj komunikacji właśnie ma w ogóle z naszego życia publicznego, z naszej komunikacji publicznej, usunąć czy przestać zwracać uwagi na płeć, no bo jeżeli płeć jest czynnikiem, który powoduje dyskryminację, to o nim nie mówimy w pewien sposób. Nie włączamy tego do komunikacji. Czy to jest dobre rozwiązanie, czy to nie jest dobre rozwiązanie? Nie jestem w stanie na to odpowiedzieć, bo ja bym wolał chyba, żebyśmy wyrównali po prostu prawa wszystkich osób, niezależnie od płci i nie pudrowali tego językiem. No ale jeżeli to jest jakieś jedno z wielu narzędzi, które ma nas prowadzić właśnie do tej równości, bo jeżeli zatrzymamy się tylko na języku, to daleko nie zajdziemy niestety. Ale jeżeli to jest jedno z wielu narzędzi, to jak najbardziej popieram ten pomysł i sam zresztą czasami używam takich form.

MARTYNA MATWIEJUK: Wspomniałeś o tym rozdzieleniu mowy i pisma i tutaj dochodzimy do kolejnej rzeczy, bo pojawia się wiele rozwiązań, które właśnie mogą funkcjonować tylko w formie pisanej. Dochodzimy w pewnym sensie do paradoksu języka włączającego, który na przykład staje się niemożliwy do wypowiedzenia albo do przeczytania, co pojawiło się w jednej z twoich rozmów, przez czytnik odczytujący tekst dla osób z dysfunkcjami wzroku, osób niewidomych. Coś, co włącza jednych, może wyłączać drugich.

MATEUSZ ADAMCZYK: Tak, niestety i dlatego właśnie trzeba chyba pomyśleć o języku nie wykluczającym jako nieidealnym, bo język nie jest idealny i nigdy nie będzie idealny. Nigdy

nie będzie zaspokajał naszych potrzeb w stu procentach. Natomiast właśnie, jeżeli na przykład użyjemy takich form z podłogą tak zwaną albo z podkreślnikiem i polega to na tym, że na przykład mamy wyraz doktor, potem właśnie ten podkreślnik i k, żeby wiedzieć, że jest doktor i doktorka, a pomiędzy, czyli to, co daje nam ten podkreślnik, jest taka przestrzeń, symboliczna przestrzeń dla osób, które się nie mieszczą w tym binarnym podziale na płęć, na kobiety i męzczyzn. I to wydaje się całkiem sprytnym posunięciem, natomiast nagromadzenie tych form w tekście, nawet dla osoby, która nie korzysta z czytnika, może być trudne do przyswojenia. Oczywiście, że nasz mózg jest plastyczny, więc się po pewnym czasie przyzwyczai do tego, ale nie wszystkie osoby mają taką możliwość, bo na przykład właśnie korzystają z czytnika, który sobie z tym nie poradzi, albo mają niepełnosprawność wzrokową, w związku z tym sobie z tym nie poradzą do końca, a na pewno ten tekst będzie o wiele, o wiele trudniejszy do przyswojenia niż dla osoby, która nie ma takiej niepełnosprawności. Więc no właśnie, z jednej strony włącza, z drugiej strony wyklucza. Nie ma jeszcze na to żadnego rozwiązania takiego do końca. To znaczy ja uważam, i nie wiem dlaczego, może teraz podzielę się jakimś super genialnym pomysłem, trochę sobie tam chyba słodzę, który mi ktoś podbierze i spieniędzy, co gorsza, ale wydaje mi się, że jest to do zrobienia, chociaż pytałem kilku programistów i informatyków i oni tak trochę kręcą nosem, no bo popatrz, jeżeli wchodzimy na stronę urzędu na przykład i mamy do wypełnienia jakiś formularz, to ten formularz zazwyczaj jest takim formularzem uniwersalnym, to znaczy każda osoba, która siada przed tym formularzem dostaje dokładnie taki sam egzemplarz, ale przecież mógłbym, zanim dostanę ten formularz, wybrać sobie jakich form używam wobec siebie i wyświetla mi się taka wersja formularza, która jest dopasowana do mnie. To chyba nie jest takie bardzo skomplikowane, tym bardziej, że jeżeli te formularze są tworzone zgodnie z zasadami prostej polszczyzny, to nie są bardzo rozwlekłe, bo nie mogą być. No więc uważam, że to jest do zrobienia, ale być może nawet właśnie w związku z tym, że tego się nie da spieniżyć, to nikt nie jest tym zainteresowany.

MARTYNA MATWIEJUK: **Dochodzimy chyba do tego, że najłatwiej zamiast przewidywać, jak język się rozwinie, jakie nowe rozwiązania zaproponuje w odpowiedzi na nowe potrzeby, najłatwiej chyba po prostu zapytać o to, jak zwracać się do drugiej osoby.**

MATEUSZ ADAMCZYK: Tak, ale to powiem ci jeszcze, że to pytanie też jest ryzykowne, bo zobacz, kontaktujesz się z osobą i teraz, no właśnie, jak zapytasz, jakich zaimków, jakich form mam używać w rozmowie z Panem, Panią? Nie wiadomo, być może to jest osoba niebinarna. Albo jakich zaimków, czy form mam używać w rozmowie z Tobą? Jeszcze nie jesteśmy na Ty. Więc to też jest dość trudne, ale ja wymyśliłem takie zdanie, więc się chętnie z państwem podzielę.

MARTYNA MATWIEJUK: **Bardzo prosimy.**

MATEUSZ ADAMCZYK: Jakich form gramatycznych, jakich zaimków mam używać w naszej rozmowie? Mamy problem z głowy.

MARTYNA MATWIEJUK: **Chciałam powiedzieć najpierw trochę bezosobowo, ale jednak nasza rozmowa się pojawia.**

MATEUSZ ADAMCZYK: I od razu jak ładnie i wspólniająco. No, zobacz. Tak jest.

MARTYNA MATWIEJUK: **Mateusz Adamczyk był dziś gościem cyklu Ojczysty Nieoczywisty. Bardzo, bardzo ci dziękuję za to posłowie do wszystkich rozmów, które miałeś okazję przeprowadzić. Wielkie dzięki.**

MATEUSZ ADAMCZYK: Dziękuję pięknie.

LEKTOR: Audycje Kulturalne – w dobrym tonie.